

**Tabela nr 1**

<b>ŻYCIE CODZIENNE</b>	<b>WOJNA</b>

**Tabela nr 2**

<b>ZWIĄZEK FRAZEOLOGICZNY</b>	<b>SPOSÓB WYKORZYSTANIA W WIERSZU</b>

**Tabela nr 3**

<b>CZAS TERAŹNIEJSZY</b>	<b>CZAS PRZESZŁY</b>	<b>CZAS PRZYSZŁY</b>

## **Juliusz Słowacki**

### **Testament mój**

Żyłem z wami – cierpiałem i płakałem z wami.

Nigdy mi, kto szlachetny, nie był obojętny.

Dziś was rzucam i dalej idę w cień – z duchami –

A jak gdyby tu szczęście było – idę smętny.

Nie zostawiłem tutaj żadnego dziedzica

Ani dla mojej lutni – ani dla imienia –

Imię moje tak przeszło, jako błyskawica,

I będzie jak dźwięk pusty trwać przez pokolenia.

Lecz wy, coście mnie znali, w podaniach przekażcie,

Żem dla ojczyzny sierał moje lata młode,

A póki okręt walczył – siedziałem na maszcie,

A gdy tonął – z okrętem poszedłem pod wodę...

Ale kiedyś – o smętnych losach zadumany

Mojej biednej ojczyzny – przyzna, kto szlachetny,

Że płaszcz na moim duchu był nie wyżebrany,

Lecz świetnościami dawnych moich przodków świetny.

Niech przyjaciele moi w nocy się zgromadzą

I biedne serce moje spalą w aloesie,

I tej, która mi dała to serce, oddadzą –

Tak się matkom wypłaca świat, gdy proch odniesie...

Niech przyjaciele moi siądą przy pucharze  
I zapiją mój pogrzeb – oraz własną biędę...  
Jeżeli będę duchem – to się im pokażę,  
Jeśli Bóg uwolni od męki – nie przyjdę...

Lecz zaklinam – niech żywi nie tracą nadziei  
I przed narodem niosą oświaty kaganiec;  
A kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei,  
Jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec...

Co do mnie – ja zostawiam maleńką tu družbę  
Tych, co mogli pokochać serce moje dumne;  
Znać, że srogą spełniłem, twardą Bożą służbę...  
I zgodziłem się tu mieć – nieplakaną trumnę...

Kto drugi tak bez świata oklasków się zgodzi  
Iść... taką obojętność, jak ja, mieć dla świata?  
Być sternikiem duchami napelnionej łodzi,  
I tak cicho odlecieć, jak duch, gdy odlata?

Jednak zostanie po mnie ta siła fatalna,  
Co mi żywemu na nic... tylko czoło zdobi –  
Lecz po śmierci was będzie gmiotła niewidzialna,  
Aż was, zjadacze chleba – w aniołów przerobi.

## **Zuzanna Ginczanka**

### **Non omnis moriar**

Non omnis moriar – moje dumne włości,  
Łąki moich obrusów, twierdze szaf niezłomnych,  
Prześcieradła rozległe, drogocenna pościel  
I suknie, jasne suknie pozostaną po mnie.  
Nie zostawiłam tutaj żadnego dziedzica,  
Niech więc rzeczy żydowskie twoja dłoń wyszpera,  
Chominowo, lwowianko, dzielna żono szpicla,  
Donosicielko chyża, matko folksdojczera.  
Tobie, twoim niech służą, bo pocóż by obcym.  
Bliscy moi – nie lutnia to, nie puste imię.  
Pamiętam o was, wyście, kiedy szli szupowcy,  
Też pamiętali o mnie. Przypomnieli i mnie.  
Niech przyjaciele moi siądą przy pucharze  
I zapiją mój pogrzeb i własne bogactwo:  
Kilimy i makaty, półmiski, lichtarze -  
Niech piją noc całą, a o świcie brzasku  
Niech zaczną szukać drogocennych kamieni i złota  
W kanapach, materacach, kołdrach i dywanach.  
O, jak będzie się palić w ręku im robota,  
Kłęby włosia końskiego i morskiego siana,  
Chmury rozprutych poduszek i obłoki pierzyn  
Do rąk im przylgną, w skrzydła zmienią ręce obie;  
To krew moja pakuły z puchem zlepi świeżym  
I uskrzydłonych nagle w aniołów przemieni.